

ZAMEK W KOBYLANCE



Do takich właśnie należy, bardzo znany w Chicago, biznesmen – mieszkający tu ponad trzydzieści lat – mgr. inż. Roman Hajduk. Jest on jednym z niewielu, którym "American Dream" spełnił się całkowicie. Kiedy mieszkał w Chicago i z powodzeniem prowadził swój własny biznes, nigdy nie zapominał, że jest Polakiem i patriotą. Często brał udział w polskich imprezach, spotkaniach, naradach, był czynnym członkiem Kongresu Polonii Amerykańskiej. Obdarzony wysoką inteligencją, pomagał w wielu sprawach innym, mniej sprawnym i mniej wykształconym przywódcom różnych polskich organizacji i klubów. Cechowała go też duża klasa i kultura osobista, uwidoczniająca się na polonijnych spotkaniach i wszelkiego rodzaju wyborach. Przyznam, że są to zalety, które również mnie się spodobały i z czasem, po latach, nasza oficjalna znajomość przerodziła się w bardziej przyjacielską.

Roman Hajduk od lat młodości marzył o swoim "zamku z bajki". Po przyjeździe do Ameryki i dobrej passie po założeniu biznesu jego marzenia zaczęły się urealnianić. W latach 90. ub. stulecia nadarzyła się nagle okazja. W okolicach jego rodzinnych stron, koło Gorlic, wystawiono na sprzedaż ruiny dwóch starych zamków. Zainteresował się nimi i w czasie pobytu w Polsce pooglądał, sprawdzając warunki zakupu. Pierwszy z nich w Zagórzanach, hrabiego Adama Skrzyńskiego – jego syn hrabia Aleksander to były minister spraw zagranicznych i premier RP w latach 20., zmarły w 1931 r. – nawet mu się bardzo spodobał. I to pomimo kompletnego zniszczenia przez wandalów w latach 1985 do 1995.

Wandale nie oszczędzili nawet wiekowych, historycznych dębów w zamkowym parku. Z pierwotnych 100 sztuk pozostało tylko około 20. Niestety, cena była za wysoka i warunki postawione przez konserwatora zabytków (np. tylko 5% możliwych zmian od pierwotnego wyglądu oraz żadnych innych pałaczków lub nawet garaży na posiadłości nie wolno stawiać) były nie do przyjęcia. Wybrał więc te drugie, ruiny zamku w Kobylance, parę km na południe od Gorlic.

Dzięki wykształceniu inżynierjino-budowlanemu, zdolnościom, uporze, zapałowi i fantazji, przez kilka lat nadzorował prace remontowe wg. własnego projektu, co doprowadziło do wykończenia fasad, wież i murów. Po wykończeniu bocznej części – dla byłej służby – i wreszcie możliwości zamieszkania, przeprowadził się tam wraz z żoną i całym dobytkiem na stałe w 2010 roku.

Kiedy w kwietniu obecnego roku odbywały się w Chicago uroczystości 1. rocznicy tragicznej katastrofy pod Smoleńskiem, Roman Hajduk wraz z żoną odwiedził w tym czasie nasze miasto. W czasie spotkania zaprosił mnie do odwiedzenia jego zamku, z czego, będąc latem w Polsce, skorzystałem. Z przystanku autobusowego w Gorlicach odebrała mnie jego żona,

bo jak przystało na "pana na zamku" był on właśnie na polowaniu. To jego kolejne zamiłowanie, o którym wcześniej nie wiedziałem.

W okalającym kwadratową powierzchnię dziedzińca zamkowego starodawnym murze z mini-bastionami, nad żelazną, kutą, automatycznie otwieraną bramą wita nas zawieszony nad nią polski orzeł i widok na piękny, zupełnie bajkowy, biały z czerwonym dachem, zamek o trzech wieżach. I chociaż to nie król ani książę, to jednak co najmniej książęcy zamek posiada. Z tyłu, za zamkiem, znajduje się też ogrodzona druga posesja z łączką i lasem a w nim półswojone, nawet jedzące z ręki (ale tylko z jego), stadko danieli i sarenek. Część mieszkalna jest już wspaniale odnowiona, ma trzy sypialnie – jedna nawet z królewskim łóżem z baldachimem – wszystkie z nowoczesnymi łazienkami oraz obszerną kuchnię i jadalnię z dużym, dębowym stołem i odpowiednim kompletem ozdobnych, wysokich krzeseł.



[Kobylanka, zamek – właściciel karmiący daniela.]

W łączniku korytarzowym stoją dwie, pełne, średniowieczne zbroje, a pod nim w garażu trzy nowoczesne samochody, sprowadzone oczywiście z Ameryki. Natomiast strych stanowi wielką galerię jego myśliwskich trofeów. Od rogów jelenich małych i dużych po wygarbowaną skórę czarnego niedźwiedzia. Ponieważ zawsze byłem i jestem przyjacielem zwierząt i nigdy nie mógłbym żadnego z nich zabić, trochę przerażony zapytałem, jak taki przyjaciel tych swoich karmionych z ręki danieli (na dziedzińcu z tyłu choduje też króliki, gdzie z dumą pokazał mi właśnie niedawno przyszłe na świat małe króliczki) może zabijać inne. Wyjaśnił mi wówczas, że jego polowanie jest trochę inne. Polega na eliminowaniu zwierząt agresywnych, złośliwych, atakujących i raniących inne, oraz ciężko rannych bez szansy na przeżycie. Może więc to i jest tym pozytywnym powodem jego polowań.

Okazało się, że poza różnymi uzdolnieniami i zaletami ma też duszę poetycką. Pisze wspaniałe, patriotyczne wiersze, które bardzo mi się spodobały. Niestety nie mogę ich tu na razie przytoczyć, bo nie zdążył ich skopiować oraz przesłać. Natomiast jego zamek nazwaliśmy tymczasowo "Hajdukówka".

Tekst i zdjęcia: Jerzy Skwarek